23. 04. 2020

Temat: **Kompozycja, styl i świat przedstawiony w powieści „Lalka” Bolesława Prusa.**

Celem lekcji jest zapoznanie się z informacjami na temat powieści i jej autora.

Informacje o autorze powieści możecie znaleźć w różnych źródłach. Ciekawostką jest to, Bolesław Prus to pseudonim literacki. Prawdziwe nazwisko twórcy „Lalki” brzmiało *Aleksander Głowacki.* Pisarz interesował się nauką i uważał, że prawdziwe nazwisko należy zachować dla odkryć naukowych. O Prusie jako felietoniście jest mowa w podręczniku na str. 137. Ci, którzy zrealizowali temat dotyczący publicystyki pozytywistycznej, na pewno tam zajrzeli. Wiadomości związane z powieścią znajdują się w podręczniku na str. 146-148. Są tu zawarte najważniejsze dane. Przywołam je i nieco wyjaśnię kwestie, które mogą być dla Was niezrozumiałe. Posłużymy się mapą myśli.

stylizacja językowa

mowa ezopowa

1890

„LALKA” powieść

realistyczna

1878—1879 (czas akcji właściwej) przedakcja

sięga lat 30. XIX wieku

dwóch narratorów

(trzecioosobowy (abstrakcyjny, obiektywny, wszechwiedzący)

i pierwszoosobowy = Ignacy Rzecki (subiektywny)

1. Kompozycja- powieść dzieli się na części i rozdziały. Narratorem kilku z nich jest Ignacy Rzecki, przyjaciel głównego bohatera. Narracja trzecioosobowa zmienia się wtedy w pierwszoosobową, a rozdziały noszą tytuł „Pamiętnik starego subiekta”. *Słowo subiekt oznaczało dawniej sprzedawcę*
2. Styl – utwór określa się jako *powieść dojrzałego realizmu.* Bohaterowie i świat przedstawiony (rzeczywistość ukazana w dziele) mają charakter realistyczny.
3. Język – język bohaterów jest zróżnicowany, uzależniony od pochodzenia i wykształcenia bohaterów; autor zastosował stylizację językową (np. bohaterowie pochodzący z arystokracji mówią po francusku i angielsku itd.); mowa ezopowa- była o tym mowa wcześniej
4. Czas akcji - obejmuje niespełna dwa lata (akcja właściwa), jednak w „Pamiętniku starego subiekta” jest mowa o wydarzeniach wcześniejszych, sięgających lat 30. XIX w (wspomnienia Rzeckiego z dzieciństwa *)* i lat 40. (udział Rzeckiego w Wiośnie Ludów- 1848). Dzięki „Pamiętnikowi…” czytelnicy dowiadują się, co działo się z bohaterami wcześniej.
5. Narracja – zróżnicowana, pozwalająca spojrzeć na to samo wydarzenie z dwóch punktów widzenia: narratora obiektywnego i subiektywnego; wiedza Ignacego Rzeckiego często stoi w sprzeczności z tą, którą uzyskał czytelnik od narratora głównego.

Sporządźcie notatkę. Zadecydujcie sami, co zanotować.

Dobrze byłoby, gdybyście przeczytali całą powieść. Zachęcam do tego zwłaszcza przyszłych maturzystów. Można tez obejrzeć adaptację filmową utworu (film w reżyserii Wojciecha Hasa z 1968), posłuchać audiobooka czy przynajmniej przeczytać streszczenie. W czasie zdalnego nauczania będziecie pracować z fragmentami utworu, ćwicząc umiejętność czytania ze zrozumieniem i interpretowania tekstu literackiego.

23. 04. 2020

Temat: **Stanisław Wokulski pisze CV. Poznajemy głównego bohatera powieści „Lalka” Bolesława Prusa.**

Celem lekcji jest zgromadzenie informacji o głównym bohaterze powieści „Lalka” oraz ćwiczenie umiejętności wyszukiwania informacji i czytania ze zrozumieniem.

Zanim czytelnik pozna głównego bohatera, może wysłuchać opinii o nim wyrażanych przez warszawskie mieszczaństwo. Powieść otwiera scena w jadłodajni. Mężczyźni siedzący przy stole rozmawiają o powrocie Wokulskiego do miasta. Komentują jego różne decyzje życiowe w sposób mało pochlebny. Jednocześnie pojawiają się tu ważne informacje o bohaterze, pozwalające czytelnikowi odtworzyć fragment biografii pan Stanisława.

Polecenie . Przeczytaj poniższy fragment „Lalki” . Pod tekstem znajdują się dwa zadania, za wykonanie których możesz uzyskać łącznie18 punktów.

„ Pan Deklewski, fabrykant powozów, który majątek i stanowisko zawdzięczał wytrwałej pracy w jednym fachu, tudzież radca Węgrowicz, który od 20-tu lat był członkiem opiekunem jednego i tego samego Towarzystwa dobroczynności, znali S. Wokulskiego najdawniej i najgłośniej przepowiadali mu ruinę. — Na ruinie bowiem i niewypłacalności — mówił pan Deklewski — musi skończyć człowiek, który nie pilnuje się jednego fachu, i nie umie uszanować darów łaskawej fortuny. Zaś radca Węgrowicz, po każdej również głębokiej sentencyi swego przyjaciela, dodawał:  
 — Wariat! wariat!... Awanturnik!... Józiu, przynieś no jeszcze piwa. A która to butelka?  
 — Szósta, panie radco. Służę piorunem!... — odpowiadał Józio.  
 — Już szósta?... Jak ten czas leci!... Wariat! wariat! — mruczał radca Węgrowicz.  
 Dla osób, posilających się w tej co radca jadłodajni, dla jej właściciela, subiektów i chłopców, przyczyny klęsk mających paść na S. Wokulskiego i jego sklep galanteryjny były tak jasne, jak gazowe płomyki oświetlające zakład. Przyczyny te tkwiły w niespokojnym charakterze, w awanturniczem życiu, zresztą w najświeższym postępku człowieka, który mając w rękach pewny kawałek chleba(…)i, sklep zostawił na Opatrzności boskiej, a sam, z całą gotówką odziedziczoną po żonie, pojechał na turecką wojnę robić majątek.  
 — A może go i zrobi... Dostawy dla wojska to gruby interes — wtrącił pan Szprot, ajent handlowy, który bywał tu rzadkim gościem.  
 — Nic nie zrobi — odparł pan Deklewski — a tymczasem porządny sklep diabli wezmą. Na dostawach bogacą się tylko Żydzi i Niemcy; nasi do tego nie mają głowy.  
 — A może Wokulski ma głowę?  
 — Wariat! wariat!... mruknął radca.(…)  
 Ajent handlowy, który, z obowiązków stanowiska, potrzebował mieć o kupcach wiadomości wszechstronne i wyczerpujące, przeniósł swoję butelkę i szklankę do stołu radcy(…) Ja trochę znam Wokulskiego. Zawsze wydawał mi się człowiekiem skrytym i dumnym. W kupcu skrytość jest wielką zaletą, duma wadą. Ale żeby Wokulski zdradzał skłonność do waryacyi, tegom nie spostrzegł.(…)  
 — Nazywam go — odparł, powoli ogryzając i zapalając cygaro — nazywam go wariatem, gdyż go znam lat... Zaczekaj pan... Piętnaście... siedemnaście... ośmnaście... Było to w r. 1860... Jadaliśmy wtedy u Hopfera. Znałeś pan Hopfera?...  
 — Phi...  
 — Otóż Wokulski był wtedy u Hopfera subjektem i miał już ze dwadzieścia parę lat...  
 — W handlu win i delikatesów?  
 — Tak. I jak dziś Józio, tak on wówczas podawał mi piwo, zrazy nelsońskie...  
 — I z tej branży przerzucił się do galanteryi? — wtrącił ajent.  
 — Zaczekaj pan — przerwał radca. — Przerzucił się, ale nie do galanterii, tylko do Szkoły Przygotowawczej, a potem do Szkoły Głównej, rozumie pan?... Zachciało mu się być uczonym!...  
 — Przepraszam, ale... dlaczego pan radca nazywa Wokulskiego wariatem?... Może mogę— Istna heca — rzekł. — I skąd mu to przyszło?  
 — No, skąd! Zwyczajnie — stosunki z akademią medyczną, ze szkołą sztuk pięknych... Wtedy wszystkim paliło się we łbach, a on nie chciał być gorszy od innych. W dzień służył gościom przy bufecie i prowadził rachunki, a w nocy uczył się...  
 — Licha musiała to być usługa.  
 — Taka jak innych — odparł radca, niechętnie machając ręką. — Tylko, że przy posłudze był bestya niemiły; na najniewinniejsze słówko marszczył się jak zbój... Rozumie się, używaliśmy na nim, co wlazło, a on najgorzej gniewał się jeżeli nazwał go kto „panem konsyliarzem“. Raz tak zwymyślał gościa, że mało obaj nie porwali się za czuby.  
 — Naturalnie handel cierpiał na tem...  
 — Wcale nie! Bo kiedy po Warszawie rozeszła się wieść, że subiekt Hopfera chce wstąpić do Szkoły Przygotowawczej, tłumy zaczęły tam przychodzić na śniadanie. Osobliwie roiła się studenteria.  
 — I poszedł też do Szkoły Przygotowawczej?  
 — Poszedł i nawet zdał egzamin do Szkoły Głównej. No, ale co pan powiesz — ciągnął radca uderzając ajenta w kolano — że zamiast wytrwać przy nauce do końca, niespełna w rok rzucił szkołę...  
 — Cóż robił?  
 — Otóż — co... Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy i sam w rezultacie oparł się aż gdzieś około Irkucka.  Nie koniec na tem... W r. 1870 wrócił do Warszawy z niewielkim fundusikiem. Przez pół roku szukał zajęcia, z daleka omijając handle korzenne, których po dziś dzień nienawidzi, aż nareszcie przy protekcyi swego dzisiejszego dysponenta, Rzeckiego, wkręcił się do sklepu Minclowej, która akurat została wdową, i — w rok potem ożenił się z babą, grubo starszą od niego.  
 — To nie było głupie — wtrącił ajent.  
 — Zapewne. Jednym zamachem zdobył sobie byt i warsztat, na którym mógł spokojnie pracować do końca życia. Ale też miał on krzyż Pański z babą!  
 — One to umieją...  
 — Jeszcze jak! — prawił radca. — Patrz pan jednakże co to znaczy szczęście. Półtora roku temu, baba objadła się czegoś i umarła, a Wokulski po czteroletniej katordze, został wolny jak ptaszek, z zasobnym sklepem i 30 tysiącami rubli w gotowiźnie, na którą pracowały dwa pokolenia Minclów.  
 — Ma szczęście.  
 — Miał — poprawił radca — ale go nie uszanował. Inny, na jego miejscu, ożeniłby się z jaką uczciwą panienką i żyłby w dostatkach; bo co to panie dziś znaczy sklep z reputacyą i w doskonałym punkcie!... Ten jednak wariat rzucił wszystko i pojechał robić interesa na wojnie. Milionów mu się zachciało, czy kiego diabła. — Może je będzie miał — odezwał się ajent.  
 — Ehe! żachnął się radca. Dajno Józiu piwa. Myślisz pan, że w Turcji znajdzie jeszcze bogatszą babę, aniżeli nieboszczka Minclowa?... Józiu!...  
 — Służę piorunem!... Jedzie ósma...  
 — Ósma? — powtórzył radca — to być nie może. Zaraz. Przedtem była szósta, potem siódma..., mruczał, zasłaniając twarz dłonią. — Może być, że ósma. Jak ten czas leci!...  
 Mimo posępne wróżby ludzi trzeźwo patrzących na rzeczy, sklep galanteryjny pod firmą J. Mincel i S. Wokulski nie tylko nie upadł, ale nawet robił dobre interesa. Publiczność, zaciekawiona pogłoskami o bankructwie, coraz liczniej odwiedzała magazyn, od chwili zaś, kiedy Wokulski opuścił Warszawę, zaczęli zgłaszać się po towary kupcy rosyjscy. Zamówienia mnożyły się, kredyt za granicą istniał, weksle były płacone regularnie, a sklep roił się gośćmi, którym ledwo mogli wydołać trzej subiekci(…)Ani jednak ciekawość ogółu, ani fizyczne i duchowe zalety trzech subiektów, ani nawet ustalona reputacja sklepu, może nie uchroniłyby go od upadku, gdyby nie zawiadował nim 40-letni pracownik firmy, przyjaciel i zastępca Wokulskiego, pan Ignacy Rzecki.

Przyporządkuj datom wydarzenia z życia bohatera.

1860- …………………………………..

1862 -…………………………………………

1863 - ……………………………………..

1870 -………………………………………….

ok.1 872 -…………………………………….

1876 -…………………………………………….

1878 – powrót do Warszawy z 300 tys. rubli (bohater wzbogacił się na dostawach dla wojska)

Podkreśliłam w tekście słowa, których rozmówcy używają w stosunku do Wokulskiego. Jak uzasadniają swoją opinię, że Wokulski to „wariat i awanturnik”.

Wariat i awanturnik, bo-a)…………………………………………………………………………….

b)………………………………………………………………………………

c)………………………………………………………………………………..

POWODZENIA